Rozmaitości

Dnia 4. Maja **N^er. 18.** 1829 roku.

Józef Bożek, Mechanik w Pradze.

W jednym z listów pisanych w podróży przez Czechy do Wiednia *), przyrzekłem udzielić ziomkom obszérniejszéj wiadomości o *Józefie Bożku*, Mechaniku i Professorze przy technicznym Instytucie w Pradze. Jeżeli jest obowiązkiem każdego, komu dobro ludzkości nie jest obojętnem, czcić talent i oddawać sprawiedliwość zasługom, gdziekolwiek one położone zostały, i tak dla nauki jak zachęty i przykładu głosić powszechności znamienite dzieła mężów usiłujących w jakimkolwiek zawodzie zasłużyć się towarzystwu ludzkiemu: tém milszym staje się ten obowiązek, gdy go nam wypełniać przychodzi względem rodaka, przykładającego gałązkę do wieńca narodowéj chwały.

W czasach pamiętnéj konfederacyi Barskiéj, kiedy w całéj prawie Polszcze nikt ni majątku ni życia nie był pewien — ojciec naszego Bożka, Mikołaj, opuścił ziemię rodzinną i okolice Krakowa, przeniósł się do Szlązka i jako młynarz osiadł w Byrawie, Powiecie Cieszyńskim. Tu roku 1782 urodził się *Józef Bożek*.

Jak zwykle, wrodzone skłonności wcześnie się już objawiając, żadnémi przeszkodami stłumić się nie dają: tak było i z wrodzonym Józefa Bożka do mechanizmu talentem. Koła młyńskie służyły mu do nadawania ruchu według jego myśli tym rozmaitym maszynom, które już jako dziesięcioletni chłopiec, popędem swego jenijuszu wynachodził i składał; a lubo ojciec burzył zwykle te jego mechaniczne utwory, ón niezmordowanie na nowo je stawiał, ale w miejscach, gdzie nie tak łatwo przez ojca dostrzeżone być mogły. Ta nieugięta ku jednemu dążność zniewoliła ojca wreszcie, iż go oddał do gymnazyjalnych szkół w Cieszynie, które Józef Bożek dosyć późno, bo roku 1799 począwszy, roku 1803 ukończył. Bezprzykładna skromność, unikająca wszelkich pochwał i samochlubnéj z swoim talentem wystawności, skromność, która teraz nawet, już jako męża mogącego śmiało zaufać sztuce i zdolnościom swoim, jest główną cechą charakteru Bożka, byłaby zapewne w Cieszynie długo jego jenijusz w ukryciu trzymała; przypadkowym tylko sposobem wyjawiła go sztuczna z drzewa forma, którą wyrznął był Bożek dla jednego ze swoich współuczniów do odléwania cynowych pieczątek. Forma ta dostała się w ręce tamtejszego Proboszcza i Prefekta szkół gymnazyjalnych, Leopolda Szersznika. Ten wziął ją za dzieło znakomitego artysty; lecz jakże się zdziwił, słysząc, że jest utworem jednego z uczniów gymnazyjalnych, *Józefa Bożka*, który nietylko rozmaite formy wyrzynać, lecz i drewniane zégary robić umie.

Ażeby bliżéj poznać mechaniczny jenijusz tego młodzieńca, przywołał go Szersznik do siebie, i z niemałém podziwieniem oglądał zégar przez niego zrobiony, wskazujący minuty, bijący kwandranse i go-

*). Obacz Rozmaitości lw. z r. z. N. 21.

dziny. Robota była gładka i dokładna, a jego odpowiedzi okazywały bystrość i przenikliwość umysłu. Zacny Prefekt, zawcześnie dla kraju i Cieszyńskiego gymnazyjum zmarły, nie zaniedbał zachęcać młodzieńca do ćwiczenia się w tym przedmiocie; dostarczał mu, ku częstemu odczytywaniu, dzieł wykładających zasady mechaniki w najpojętliwszy sposób, i opatrzył go w rozmaite do podobnych robót potrzebne narzędzia. — Odtąd zajmował się Bożek w wolnych godzinach wyrabianiem różnych modelów, częścią według wskazanych mu rysunków, częścią zaś jedynie według ustnych opisywań, zwykle niedokładnych.

Słysząc wiele ciekawego o gabinecie u Sgo Klemensa w Pradze, nabrał ochoty widzieć przechowywane tamże dzieła dowcipu i sztuki. W czasie wakacyi odbył podróż do Pragi. W Ołomuńcu oglądał sztuczny ratuszny zégar, przejrzał na prędce skład jego budowy, przeniknął czego w nim niedostawało, i podejmował się nietylko sporządzić go zupełnie, lecz nowe jeszcze dodać sztuki, jeżeli Magistrat zechce ponieść koszta. — Po jego powrocie doręczył mu Szersznik odpowiedź na jego podanie. Wzywano go do Ołomuńca, ale razem wywiadywano się względem kaucyi na wypadek, gdyby mu naprawa zégara powierzoną została. »Jestem ubogi« rzekł na to, »nie mogę zatém żadnéj dać rękojmi; ale całe to sztuczne dzieło, w małym przedstawione modelu, zdoła może przekonać tych Panów, iż jestem w stanie dokonać, czegobym się podjął.« Niebawem model był gotowy; lecz gdy wkrótce potém Bożek przeniósł się do Pragi, i tu znalazł zakres talentom i czynności swojéj lepiéj odpowiadający, nie myślał już więcéj o ołomunieckim zégarze.

Rzadkiéj przemyślności i wynalazczego jenijuszu swojego dał Bożek zadziwiający przykład, gdy mu okazano rysunek samotkającego warsztatu, który nie dosyć jasno przedstawiał wewnętrzną jego budowę, i gdy według tego rysunku żądano modelu. Bożek tak długo przemyśliwał nad wewnętrznym mechanizmu składem i ruchem, aż mu się udało, lubo może nie téj saméj budowy, w jakiéj przez wynalazcę złożoną była, jednak inną wynaleźć samotkającą maszynę, która tenże sam wydawała skutek. Bystrość jego objęcia jest tak nadzwyczajną, iż każdą maszynę, chociażby najzawilszego składu, naśladować jest w stanie, skoro tylko miał sposobność widziéć ją aby raz tylko i na krótką chwilę. Tak się wydarzyło z postrzygacką maszyną w Brünie, którą tylko przez kilka minut wolno było oglądać; wszelako cały jéj skład i wszystkie jéj działania w dokładnym naśladował modelu.

W publicznéj biblijotece w Cieszynie, staraniem tegoż samego nieodżałowanéj straty męża Leopolda Szersznika ku powszechnemu użytkowi założonéj, znajduje się zbiór 40 sztuk rozmaitych pożytecznych maszyn, przez Józefa Bożka w czasie czteroletniego tamże pobytu, wypracowanych. Najpiękniejsza zaiste pamiątka, jaką mógł po sobie zostawić młodzieniec, i która długo świadczyć będzie o znakomitych jego do machaniki talentach. Część tych modelów wyliczam tu w przekonaniu, iż nie jednego interesować będą:

1. *Młyn bez kół.* Kamień porusza bezpośrednio woda, padająca na skrzydło przyprawione w kształcie szufli do osi kamienia.

2. *Wiatrak*, służący do mielenia najdrobniejszych ziarnek.

3. *Tartak*, na którym bez wody, jedynie siłą jednéj ręki tarcice rznąć można.

4. *Tartak*, który woły deptaniem w ruch wprawiają.

5. *Młyn* do rznięcia szkła na zwierściadła, który 5 do 8miu tafel na raz przyrządza.

6. *Warsztat samotkający*, większą częścią własnego wynalazku.

7. *Warsztat tasiemniczy*, któremu kręceniem korby ruch się daje.

8. *Maszyna postrzygacka*, tymże samym sposobem w obrot wprawiana.

9. *Maszyna* do wydobywania palów za pomocą dźwigni. Podług Belidora.

10. *Dźwignia* potrójnie składana, na dowód wielkiego skutku.

11. *Maszyna* do wiercenia rur. Podług Leupolda.

12. *Maszyna śrubowa* do wyciągania palów. Podług tegoż.

13. *Maszyna* do odcisków rytowniczych.

14. *Żuraw* podług Belidora.

15. *Krokomierz (Schrittzähler)* z Bijona matematyczno-rzemieślniczéj szkoły.

16. *Rzymski Katapult.* Podług Lipsyjusza.

17. *Rzymski Katapult okrętowy.*

18. *Rzymska Balista.*

19. *Rzymska Balista*, w innym sposobie.

20. *Rzymska Tollens*, do wydźwigania żołnierzy na mury.

21. *Dobosz*, który podług taktu w bęben bije, i wraz oczami, ustami i językiem rusza.

22. *Model ołomunieckiego ratusznego zégaru*, 18 cali wysoki. U samego wierzchu znajduje się ciągle postępujące przybywanie i ubywania księżyca; pod nim są kółka podwójnie ponad sobą w lewo i prawo przyrządzone, służące do poruszania różnych figurek. Pod temi na lewo jest tablica wskazująca kwandranse, pod nią tablica dwunastogodzinna. Na prawéj stronie widać panującego płanetę, pod nim dni miesięczne. Pośrodku znajduje się *sphaera armillaris* z ruchomém słońcem, ziemią i księżycem, w około tablica dwudziestoczterogodzinna, a pod nią nieustający kalendarz. — Zégar ten, czyli raczéj model zégaru, idzie, bije i za każdą godziną wygrywa jedną z trzech odmiennych melodyj. Można zatém powiedzieć, że model lepiéj jest urządzony, niżeli sam zégar w Ołomuńcu, który w powrocie z Wiédnia miałem sposobność oglądać; ten bowiem dotąd zostaje w tym samym stanie, jak w czasie, kiedy go Bożek podejmował się sporządzić. *)

Pełen gorliwéj chęci większego jeszcze wykształcenia swojego talentu, a tém samém stania się użyteczniejszym dobru powszechnemu, udał się *Bożek* po ukończeniu szkoł gymnazyjalnych roku 1803 do Brünu, gdzie pod Radcą *André*, chwalebnie znanym z gorliwych starań o rozkrzewienie w Państwach Austryjackich nauk i wiadomości ku najpowszechniejszemu użytkowi służących, przykładał się do matematyki i mechaniki. Najwyższe jednak w swoim zawodzie ukształcenie winien Bożek sławnemu i pełnemu zasług Dyrektorowi stanowego technicznego Instytutu i Professorowi wyższéj matematyki przy Uniwersytecie pragskim, Franciszkowi Kawalerowi *de Gerstner*, pod którego przewodnictwem, prócz wielu modelów rozmaitych maszyn, wykonał zbiór wszystkich istniejących *hamulczyków* *), tak przy kieszonkowych jak ściennych zégarach. Między temi jeden wynalazku własnego tém jest osobliwy w składzie mechanizmu swojego, że ani różność poruszającéj siły, ani mocne zimno lub ciepło, najmniejszego nie czyni wrażenia na jednostajność zapędu wahadła. Z takiém przyrządzeniem zrobił ón wielki astronomiczny zégar, który od lat kilku umieszczony w Obserwatoryjum pragskiém, w najrozmaitszych tempęraturach bynajmniéj nie zmienił ruchu swojego, gdy przeciwnie w innych astronomicznych zégarach zapęd wahadła na 2 1/2 linii zwolniał.

Chcąc mówić daléj o zasługach i wynalazkach *Józefa Bożka*, od czasu jak został Mechanikiem i Professorem przy technicznym Instytucie w Pradze, ograniczmy się na wymienienin porządkiem czasu znakomitszych dzieł jego, które lepiéj niż najwymowniejsze obcego pióra pochwały, zaświadczą o jenijuszu artysty.

W roku 1807. Zrobił model do wieżowych zégarów z lanego żelaza.

---

*) Opisanie tego osobliwego zégaru umieścił Sartori w dziele swojém: *Länder- und Volker-Merkwürdigkeiten des oesterreichischenKaiserthums.* Tom 4.

*) Śniadecki w rzeczy o języku polskim, naganiając nierozmyślne tworzenie nowych, lub przepolszczanie obcych wyrazów, przytacza w dowód, między innemi, polskie nazwanie téj części zégaru. Ktoś w gazecie warsz. zwie ją *wychwytem*. Tłómacząc skład, przeznaczenie i działanie téj najgłówniejszéj części w zégarze, okazuje Śniadecki, iż wyraz ten poszedł jedynie z niewiadomości rzeczy. Co Niemcy *Hemmung*, Francuzi *echappement* zowią, u nas się przez *hamulczyk* najwłaściwiéj wyrazi.

W roku 1810. Również model na warsztat samotkający, do którego taki wynalazł mechanizm, iż skoro nawicie z czółenka już się wysnuje, maszyna staje, dopóki znowu nie opatrzy się czółenka świéżém nawiciem, i maszyny w ruch się nie wprawi.

W roku 1812. Zrobił kieszonkowy zégarek, który, niemając kółek do repetycyi, przecież ilekroć kto zechce za pokręceniem u rączki (nie za popchnięciem) kwandranse i godziny bije.

W r. 1814. Wykonał pracowicie dokładny zbiór wszelkich hamulczyków, jakie tylko przy ściennych, kieszonkowych i wodnych zégarach kiedykolwiek istniały; za co ku większemu zachęceniu swego celującego talentu otrzymał od Stanów 200 ZR. m. k. w nagrodzie.

W r. 1815. Na dowód, że i po równéj drodze parnym wózkiem jechać można, zróbił wóz takowy, i przedsiębrał z nim publiczne próby.

R. 1816. Wynalazł nowy hamulczyk do ściennych zégarów, gdzie siła poruszająca najmniejszego nie ma wpływu na zapęd wahadła. Zégar z takowym hamulczykiem otrzymał od wynalazcy Nadworny Radca Hr. Kaunitz.

R. 1817. Zrobił dla technicznego Instytutu w Pradze wielką maszynę parną, siły 15stu koni.

R. 1818. Zrobił dla Hr. Kińskiego wózek na trzech kółkach, który tak jest urządzony, iż za pociskaniem dwóch w wózku znajdujących się dźwigni, można z góry i do góry jechać.

R. 1819. Zrobił dla c. k. fizycznego Gabinetu wielką pompę do wyciągania powietrza, z dwoma cylindrami, mającémi długości 2 stopy, a grubości 3½″.

W. 1820. Zrobił dla W. Księcia Toskańskiego zręczny i bardzo piękny model parnéj maszyny Wooda podwójnie działającéj, z tém przyrządzeniem, iż parę lub do połowy lub tylko do trzeciéj części cylindra przymykać, i dodawaniem zimnéj wody ustudzać można.

R. 1821. Zrobił dla c. k. fizycznego Gabinetu podobny model na parną maszynę, z hydrostatyczną wagą, która tak jest czuła, iż przy obciążeniu jednym kilogramem, pół milogramu wyraźnie wskazuje. Podobnąż wagę zrobił dla techniczneéj farmaceutycznéj chemii.

R. 1822. Zrobił dla c. k. politechnicznego Instytutu do Wiédnia pięć sztuk najcelniejszych hamulczyków zégarowych.

R. 1824. Zrobił model do wielkiego mostu na łańcuchach z wymiarem na 48 sążni długości, który mimo słabych ogniw stosowanych do zmniejszonéj skali, jednak 8 cetnarów dźwiga. Miałem sposobność widzieć ten piękny model, i przekonać się o jego stosunkowéj mocy.

R. 1825. Zrobił dla c. k. Domu Inwalidów w Pradze mocny i piękny zégar wieżowy, który za każdym kwandransem upłynioną godzinę powtarza. Za nieszczędzenie pracy i piękny dowód bezinteresowności w tém, iż zamiast zwyczajnego zégaru, do jakiego był obowiązany, wystawił nierównie lepszy w budowie i z repetycyjami, otrzymał od Najjaśniejszego Pana list pochwalny.

R. 1826. Wynalazł w nowym zupełnie sposobie maszynę do przyrządzania sukna, w któréj sukno pięknego i tak trwałego nabiéra połysku, iż żadna wilgoć ani dészcz nawet nie zdoła go zniszczyć.

Tegoż samego roku zrobił 30 wozów dla uprzywilejowanych kolei żelaznych między Moldawą a Dunajem.

R. 1827. Wynalazł nowe przyrządzenie do takowych wozów w tym sposobie, że wozy w każdéj krzywéj linii tak się skręcają, iż osi ich zajmują kierunek promieni krzywéj linii, koła zaś stawają jako stycznie u obudwóch periferyj; tym sposobem opór wozów na linii krzywéj, któréj promień 30° wynosi, w stosunku do linii prostéj ledwie o 10tą część się wzmaga.

Tegoż roku zrobił sztuczną głowę, która dla początkujących okulistów do ćwiczenia się w zdéjmowaniu katarakt wielce jest pomocną. Oczy ludzi zmarłych zakładają się w tę sztucznie urządzoną głowę, która podczas zdejmowania katarakty też same czyni poruszenia oczami, jakie

czyni człowiek zostający istotnie w takowéj operacyi.

W tymże samym roku, i właśnie w czasie mojego pobytu w Pradze, przedsięwziął Bożek budowę nowéj maszyny wodnéj, która na wzór prasy angielskiego mechanika Brama urządzona, ma zastąpić starą w ogrodzie stanowym *Baumgarten* zwanym, i w jednéj godzinie 1222 wiader wody do wysokości 17° podnosi.

Widziałem także u tego pracowitego Mechanika bliski ukończenia *Orchestrion*, który, za pomocą 10 walców najcelniejsze uwertury i inne sztuki odgrywa. Ma 73 piszczałek i tyleż mutacyj kratzensteinowskich. Opatrzony jest prócz tego klawiaturą, na któréj każdy fortepianista, z wielką dla słuchających przyjemnością grając, używać może klap, czyli rzeczonych mutacyj *crescendo* i *decrescendo*, jako fagotu, klarynetu i oboju. Orkiestryjon ten, jak w składzie budowy swojéj, tak i w rodzaju tonu różni się wielce od tych, które słyszeć miałem sposobność. Ton jego jest mile przenikający, czuły, żałosny, brzmienie nad podziw słodkie; niepodobna oprzeć się wrażeniu, jakiem smętne szczególniéj melodyje działają na czucie słuchacza. Jeżeli się nie mylę, dzieło to ma być przeznaczone dla Hr. Kaunitz.

Jenijusz mechaniczny Bożka i osobliwa jego zręczność do pożytecznych wynalazków, w czasie ostatniéj wojny w najpiękniejszym zajaśniały świetle. Książę Ipsylanty utracił rękę pod Kulmem; Bożek przyprawił mu sztuczną, któréj mechanizm wszelkie oczekiwania przewyższył; a zaledwie posłyszał, iż Jenerał Moreau, w bitwie pod Dreznem obiedwie nogi utracił, gdy wszystkich sił swojego talentu przyłożył, aby sztucznémi zastąpić tę stratę. Z całą gorliwością jenijuszu i szlachetnych uczuć pracował Bożek nad tém dziełem; a chociaż Moreau umarł wkrótce po odniesionych ranach, jednak podała się niebawem inna sposoaność do wykonania tego pięknego zamysłu.

Przywieziono do Pragi rossyjskiego Oficera od artyleryi Feodora Danielowskiego, który również pod Dreznem obiedwie nogi poniżéj kolan utracił. Jenijusz Bożka przyprawił młodemu Porucznikowi sztuczne nogi z tak zadziwiającym skutkiem, iż Danielowski nie tylko na równinie bez laski śmiało mógł postępować, po schodach z góry i na dół schodzić, ale sam nawet bez obcéj pomocy konia dosiadać, w najtęższym cwale przypuszczać i zwracać był w stanie. Długo ten waleczny Oficer był przedmiotem podziwienia w Pradze. Mówiłem z niejednym, który miał sposobność oglądać te kunsztowne nogi. Skład ich mechaniczny jest tak prosty, a przytém tak doskonale urządzoęy, iż nikt, komu nie jest wiadome Danielowskiego nieszczęście, nieprzyszedłby na myśl, że to są nogi przyprawne. Widywano tego Oficera bez laski, któréj pomocy czasami tylko i na nierównéj drodze używa, bez wszelkiego natężenia śmiało i krzepko chodzącego — twarz wypogodzona i wesołość w towarzystwie świadczyły, że nie czuł żadnéj niedogodności z przyprawy nóg sztucznych, cieszył się owszém, iż szczudeł nie potrzebuje używać. Gdy wrócił pod rodzinną strzechę, z głębokim zapewne żalem opłakali żyjący jeszcze podówczas rodzice kalectwo kochanego syna; lecz ileż razem nie uczuli pociechy, iż na obcéj ziemi znalazł się mąż polskiego rodu, który swoim talentem i pełném ludzkości usiłowaniem tyle dokazał, iż syn ich zostaje i nadal jeszcze przydatnym społeczeństwu ludzkiemu, i nierównie mniéj nieszczęśliwym, jak wielu innych, którzy podobnéj nie doznali pomocy!

Słyszałem, iż w roku bieżącym (1828) powoływano Bożka do Brünu, z warunkami równie dla niego korzystnémi, jak pełnémi zaszczytu — lecz nie wiém o jego postanowieniu. Wiadomo mi także, iż Hr. Ordynat Zamojski wzywał go w przeszłych latach do Warszawy, ofiarując mu swoje względy i korzystną zapewne posadę, któraby artyście i związki jego w mieście, gdzie tak długo mieszkał, wynagrodzić i przyzwoity sposób utrzymania zapewnić mogła. Znany ón jest wszystkim tym młodzieńcom, których Rząd Polski ku ćwiczeniu się w różnych gałęziach umiejętności za

granicę wysyła; gdyż żaden z nich nie mienie technicznego Instytutu w Pradze, a tém samém *Bożka*, główną jego ozdobę. — Nowy politechniczny Instytut, tworzący się w Warszawie, mógłby w nim pozyskać Członka, którego użyteczność, przy początkowym zwłaszcza zakładzie, a przy talencie artysty tylu znakomitémi dziełami udowodnionym, nigdy dosyć ocenioną być nie może.

Cóżkolwiek bądź jego przeznaczeniem zostanie, i którakolwiek kraina będzie dalszém polem czynności jenijalnego *Bożka*, cieszę się, żem miał sposobność dać go poznać rodakom, i wyliczeniem choć części dzieł jego i prac powszechnéj użyteczności poświęconych, oddać sprawiedliwość jego znamienitym zasługom. Mąż ten, jeżeli go dojdzie pismo moje, niech w niém przyjmie wraz dowód wdzięcznéj pamięci tych chwil kilku, które w Pradze w jego towarzystwie przyjemnie i pożytecznie strawiłem. W. Ch.

Uwiadomienie literackie,

Franciszka Pillera, księgarza lwowskiego, o prenumeracie, drukiem Piotra i Augusta Pillerów we Lwowie wyjść mającego historycznego w 3 tomach romansu, przez Karolinę Pichler napisanego, a piórem polskiém przez A...... K.......... przełożonego, i na wsparcie Sióstr Miłosierdzia Maryjampolskich przeznaczonego, pod tytułem: Oswobodzenie Wiédnia przez Bohatéra Chrześcijaństwa, Jana III.

Romans a Historyja, te dwojakie, na piérwszy pomysł sprzecznością uderzające słowa; aby się jednym duchem spoić, w jednéj postaci objawić, w jedno organiczne życie rozwinąć mogły; któżby u nas przed lat nie wielą jeszcze, chciał był utrzymywać?

Niezakréśloną wszakże, jak nas doświadczenie uczy, jest w człowieku, twórczego ducha dzielność.

Jenijusz, wałata nad wszelką ciasnéj prawidłowości sferę i umie wszystko, co *różne*, równie dla umysłu w jednę złożyć *śliczność*, jak i dla widu ducha, w jednę (idealną) ulać piękność. Co jenijusz stworzy, rozbiéra mozolnie talent, aby składu miał pojęcie; lecz zdołaż ón obaczyć ducha, który z siebie, sobą, to ciało wysnuł? Żywiołem jenijuszu twórcza jest fantazyja; onato, iż tak powiémy, wprowadza w świat człowieka, ona mu wszystkie świata wskazuje wdzięki.

Ale skoro już człowiek z drzewa *poznania*, raz owoc zerwie; już mu ten promień boski na zawsze znika, jeżeli go w nim miłość ku piękności i prawdzie, utrzymać i roziskrzyć nie zdoła. Ta miłość, jest wrodzoną i w wielorakie ku pojawowi łamie się promienie. —

Jeden jest duch, ale wiele darów — jedna dusza, ale wiele władz — jedna prawda, ale wiele względów — jeden *um*, ale dziewięć Muz — jedna umiejętność, ale wiele sposobów jęcia umem — jedna piękność, ale wiele o niéj zdań — jedna śliczność, ale wiele cząstek, które ją *zliczają*.....

Kto śliczność *rozbiéra*, ten piękność zabija! — *Cur, quomodo, quando, quibus auxiliis* ... tyle pomagają w *estetyce*, ile wiadome w grammatyce pytania; témi wygodnémi obcęgami, któż kiedy ujął ducha prawdy?... Piękność jest piękną — że piękna!... Piękność, jest duchem śliczności, a śliczność formą piękności; śliczność i piękność razem, sprawiają w nas *upodobanie*.

Trudno zaiste dać sobie sprawę, dla czego nam się co podoba: bo to, co nam się istotnie i mocno podoba, wprawia nas w zachwycenie; a zachwycenie kojarzy tak silnie wiedzę z uczuciem w jednostkę, że: aby je rozdwoić, a przeto samo *rozróżnić*, każde Arystotelesa w tym względzie stępiłoby się ostrze!

Ztądto pochodzi, że w wyrazy smaku, tak ubogi słownik, i że nikt nikogo nie nauczył smaku, w kim się smak jeszcze przed nauką sam z siebie, sobą nie zaszczepił.

Przez *pryzma* względów, odbiéramy razem i prawdę i piękność; bo jak piękność nie byłaby pięknością, gdyby nie była oraz prawdą; tak prawda nie byłaby prawdą, gdyby nie była piękną.

Prawda płynie wielością w jednostce, czyli harmoniją, w duszę naszę; i dla tego nam się podoba, że jest z nami, w nas,

spokrewniona; że się w naszéj wiedzy i czuciu razem, jako w prawdzie ogólnéj, bez wszelkiego jednoczy warunku.

Trudno odznaczyć, gdzie się poezyja styka z prozą; ale że *prozę* poprzedziła *poezyja*, jak *romans*, *historyją* (biorąc to w pięknem — czystém znaczeniu), nikt wątpić nie będzie.

Gdy się poezyja wypiérzy, proza zbiéra piórka. — — Fantazyja z *przeszłości* przez *teraźniéjszość* bieżąc, tworzy przyszłość. Przeszłość i przyszłość, poezyją *proroczą*.

Z pnia jednego, *dwa* widzimy drzewa, które strumień czasu, *spajając*, *rozdwaja*. Drzewo, które się nam w strumieniu czasu, *cieniem przedstawia*, z tegoż samego pnia idzie, które na brzegu czasu, *roście rzeczywiście*. —

Każdy naród ma swoję fantazyją, a przeto i poezyją swoję. Narody mieszkające na *wschód*, zaglądają roskosznie w roskoszną przeszłość; narody mieszkające na *zachód*, patrzą *tęsknie* w roskoszną przyszłość. Narody pod *równikiem*, tuczą się roskosznie zmysłową *teraźniéjszością*.

Jednakże, kto po strumieniu Historyi jakiego narodu, wstecz, aż do najdalszego płynie źródła; ten coraz bardziéj z jasnéj teraźniéjszości, w cienistą przeszłość na wschód, a przez to samo w krainę posuwa się romansu; i niech się nie dziwi, jeżeli mu w téj podróży, *cienie*, *bogi*, *duchy*, *olbrzymy*, drogę zaskoczą.

Każdego narodu historyją, poprzedza romans, czyli poezyja.

Romans i *historyja*, zrodziły: *romantyczność*. Prawdziwa romantyczność, która nas pod jakąbądź formą zachwyca, jest *śliczna* i *piękna*, a przeto i *klasyczna*.

Ile do zachwycenia miéć trzeba boskich przymiotów, niech na to *Iliada lub Odyssea* odpowié; które dla tego stały się *klasycznémi*, że są do zachwycenia *romantyczne* i że pod opieką *świętéj stoją dziewiątki!*

W tym pięknym zdroju równie z upodobaniem podziwiają się pięknościom ci, którzy się *głową*, jak i ci, którzy się *rękami* na ten świat pojawili. — *A posteriori* jak i *a priori*, trzyma równo-wagę, gdzie *święta ideału i rzeczywistości panuje zgoda.*

Wiémy, iż nie na przynależnem miejscu i nie jasno-rozprawnie, a co gorsza, upiorów językiem i zbyt pobieżnie, przemawiamy o przedmiocie szérokim z siebie; tych ziarn kilka jednakże, chociaż w przyszłość bieżących, chcielibyśmy dać nawiasem za odpowiédź tym, którzy się na romans historyczny, albo raczéj na *historyją romantyczną* dąsając, pytać nie przestają: *jakim sposobem romans może być historycznym*, *kiedy piérwsze zaprzecza drugiemu*, *a drugie niszczy piérwsze?* — A przecież, jak się przekonywamy, te dwa na pozór sprzeczne żywioły, sztuką czyli umem dzielnego ducha w jedność spłynąć mogą, skoro ten *um*, święta, twórcza roziskrzy fantazyja.

Nikt zapewne od nas wymagać nie będzie, abyśmy tu nieprzeliczne orszaki, które dotąd pod znakiem romansu, i z nieba i piekieł, i z czystego kastalskiego zdroju i rozgorzałego mózgu błocka, żywioły swoje biorąc, w rozmaitych a różnobarwnych postaciach na jaw wystąpiły. My chcemy tylko, prawy romans z historyją ożeniwszy, wskazać: *iż ón jest (jeżeli go jenijusz utworzy) drugą połową idealnego życia*, *z umiejętnością najściśléj spokrewniony.*

Co się historycznego romansu: *Oswobodzenie Wiednia przez odsiecz Jana III.* (przez Karolinę Pichler, autorkę wielu z upodobaniem tak w Niemczech jak we Francyi czytanych pism) dotyczy, nie chcemy o nim zdaniem naszém, wyprzedzać zdania światłéj Publiczności; zwłaszcza, że to dzieło *wkrótce samo przed jéj sądem stanie.* To nam tylko nie od rzeczy tu namienić się zdaje: iż autorka obiérając sobie tak świetny i w wielkie zdarzenia bogaty okres za przedmiot pióra swego; tém łatwiéj cel zamierzony osiągnąć mogła, *że jéj służyły po temu:* nietylko *autentyczne dokumenta*, do których, mieszkając w Wiédniu, łatwy miała przystęp; ale i ta z wielu względów do rozpłomienienia wyobraźności koniecznie potrzebna *naoczność miejsca*, na którém się ta olbrzymia, całemu chrześcijaństwu zagładę za-

powiadająca, ciężkiémi w chmurze gromami ważąca katastrofa, ku wiekopomnéj sławie zwycięzkiego Bohatéra, szczęśliwie złamawszy; przez to samo ludzkość i oświatę europejską, od piorunu barbarzyństwa, po wszystkie czasy zasłoniła potężnie!

Wszystkie bohatérskie czyny, w celu wielkim i świętym zamierzone, już same z siebie, mają coś *urocznego;* ileż im wdzięku przez misterny zlot pasma i wdziergnięcie wabnych ustępów, nie dodaje forma poezyjna? ile uroku czułe serce światłéj niewiasty, która patrząc na zgrozę Marsa, na ważące się losy i przeznaczenie ludów; na walkę ciemnoty piekła, z czystym lazurem nieba; to wszystko przy wierności historycznéj, gładkim i charakterystycznym grupując rysem, w idealnéj ramie, malownym wystawia pędzlem!

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

W Drukarni Piotra i Augusta Pillerów wyszedł w tych dniach piérwszy tom, z upragnieniem od znawców oczekiwanego dzieła, pod tytułem: *O machinach parowych*, przez Józefa Bema, byłego Kapitana korpusu artyleryi i inżenieryi polskiej, Kawalera legii honorowéj. — Osoby na to dzieło zapisane mogą odebrać egzemplarze u szanownych Kollektorów. Dostać go także można w księgarniach PP. Pfaffa, Kuhna i Millikowskiego, i u Pana Baumanna w Biblijotece Ossolińskich. Całe dzieło składać się będzie z 3 tomów i 37 rycin na pięknym papiérze. Cena całego dzieła 7 ZR. w srebrze. — Dla wiadomości czytelników naszych umieszczamy treść tomu Igo i następnych dwóch tomów:

Tom I.

Wstęp. — Rozdział 1. — Piérwsze wyobrażenie o machinach parowych. — Rozdział 2. — O cieplikú. Cieplomierze i ogniomierze. Cieplik gatunkowy. Źródła cieplika. Rozszerzanie się ciał przez napływ cieplika. O ciałach dobrych lub złych przewodnikach cieplika. Tabella cieplika i jego skutków. — Rozdział 3. — O powietrzu atmosferycznem. Barometry. Ściśliwość powietrza. Ciężkość gatunkowa powietrza atmosferycznego, tudzież innych ciał powietrznych. Sprężystość powietrza. Co przy zgęszczaniu i rozrzedzaniu powietrza miejsce miewa. — Rozdział 4. — O wodzie. Ściśliwość wody. Działanie cieplika na wodę. Ciężkość gatunkowa wody, tudzież innych ciał ciekłych. O wypływaniu wody z wodozbiorów. Jaka woda jest najlepsza do machin parowych. Prassy hidrauliczne. — Rozdział 5. — O parze wodnéj. Ile cieplika potrzeba do zamienienia wody na parę, różną temperaturę mającéj. Objętość pary, różną temperaturę mającéj, którą z danéj ilości wody otrzymano. Sprężystość pary. Rozszerzalność a nieściśliwość pary wodnéj. Ciężkość gatunkowa pary wodnéj. Rozprężalność pary wodnéj. Wypływanie pary wodnéj różnemi otworami. Powtórzenie główniejszych własności pary wodnéj i Tabella normalna. Skutek właściwy pary wodnéj. Uwagi nad powiększaniem się sprężystości pary wodnéj i jéj skutkiem. Ile pary potrzeba do machiny parowej, któréj by wymiary były dane. — Rozdział 6. — O opale używanym w machinach parowych. Skutek opału, to jest, jaką ilość pary tenże utworzyć może. — Rozdział 7. — O metalach używanych do budowy machin parowych. Siła metalów.

Tom II.

Rozdział 8. — §. 1. Piece proste. Piece dymożerne. Kraty pieców. Regulator komina. — §. 2. Kotły. Grubość i kształt kotłów. Kotły machin ciśnienia niskiego i wysokiego. Wielkość kotłów, zastosowana do ilości potrzebnéj pary. Ilość wody w kotle. Skazówki wodne. Upust zasiłkowy. Pływki. Wodozbiory kotła. Pompa zasiłkowa. Woda zasiłkowa. Rury parowe. Klapy pewności. Paromierze. Klapa oddechowa. Dziura czystości i rurka odchodowa. Szyje kotła. Szyje pakułowe. Próba kotłów. Kotły ze wszystkiém co do nich należy. — §. 3. Walce parowe. Stemple do nich. Parozbiory klapy i kurki parowe. — §. 4. Oziębiacze i części do nich należące. Ile wody potrzeba do oziębiania pary. Wodozbiory główne, studnie. Pompa wodno-powietrzna. Upust i skazówka oziębiacza. Próżniomierz. Najlepsze urządzenie oziębiacza. Pompa do wody zimnéj. — §. 5. Przesyłanie i przeistaczanie ruchu. Kibić. Drganiochrony. Ruchodrągi. Korba. Koło szalone. Korba kolankowa. Półkole zębate. Mimośredniki. Wał poziomy. Koła pasowe. Koła kątowe. Sznury. Drągi. Zawieszenie ruchu. Wykréślenie zębów epicykloidowych. §. 6. Regulowanie ruchu machin parowych. Regulatory klap i kurków parowych. Moderator i klapa kołowrotowa, tudzież kurek regulujący.

Tom III.

O machinach parowych w ogólności. — Rozdział 9. §. 1. Skład, siła i działanie machin parowych. Oszacowanie siły machin parowych. Uwagi nad składem, budową i siłą machin parowych. — §. 2. Różne rodzaje machin parowych ciśnienia niskiego. Machiny parowe P. Savarego. Machina P. Newkomena. Machiny P. Watta. Machina fabryki warszawskiéj sukna. Machina mennicy warszawskiéj. Machina arsenału warszawskiego. Machina P. Maudslay. Machina PP. Albert i Martin. Machina obrotowa PP. Mastermann. — §. 3. Machiny parowe ciśnienia wysokiego. Machina ze skutkiem pojedyńczym. Machina P. Oliver Evans. Machina do statku parowego. Machiny układu P. Woolf. Machiny P. Umphrey Edwards. Machiny PP. Aitken i Steel. Machina P. Perkins. §. 4. Różne zewnętrzne urządzenia machin parowych. Machina bezkibitna. Machina z walcami ruchomemi Pana Mansby. — §. 5. Cena machin parowych. — §. 6. Porównanie machin parowych ciśnienia niskiego z machinami ciśnienia wysokiego. Czyli w machinach układu P. Watta korzystnie używać można pary wysokiego ciśnienia. — §. 7. Największe machiny parowe. — §. 8. Odbiór i usłużenie machin parowych. Puszczenie machiny parowéj. Ostrożności, które zachować potrzeba w ciągu ruchu machin parowych. Zatrzymanie machiny parowéj. Tłustości do machin parowych. Czyszczenie i opatrywanie machin parowych. Kity różne. — Rozdział 10. — Użycie machin parowych. Statki parowe. Wozy parowe. — Rozdział 11. — Pękanie machin parowych i sposoby zapobieżenia temu. — Rozdział 12. — Zastosowanie wszystkich prawideł do budowy machin parowych. — Rozdział 13. — Historyja machin parowych. Przypisy. Wyłożenie rycin. Słownik wyrazów technicznych.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.